

PUŁAPKI FOLKLORYZMU

Od początku minionego wieku pojawił się w muzyce na długie lata podstępny demon folkloryzmu. Ów demon był najpierw sympatycznym duchem, który ożywił rytmicznie ospałą muzykę artystyczną, że przypomnę choćby wspaniałe Święto wiosny Igora Strawińskiego, cudownie, delikatną ręką napisane dzieła Manuela de Falli i kilku innych mistrzów, do których należał nasz Karol Szymanowski. W ich wydaniu elementy muzyki ludowej przyniły się do odrębności muzyki, a warto wiedzieć, że owej odrębności w poprzednim okresie zabrakło w stopniu bardzo istotnym. Neoromantyzm, impresjonizm i ekspresjonizm nie miały nic wspólnego z folklorem, te style szły własnym torem i przedkładały wcześniejszą muzykę (zachwył Schoenberga muzyką Brahmsa jest tu arcysymptomatyczny) lub też przeciwstawiały się jej (impresjonizm ze swoją nową wizją harmoniki i kolorystyki). Jakimś dziwnym darem intuicji nawet ci kompozytorzy, którzy uznawali folklor za ważny element muzyki (w sensie etnograficznym) nie byli skłonni posługiwać się folklorem w jego czystej postaci. Cóż mieli do zarzucenia muzyce ludowej? Myślę - iż głównie to, że jako muzyka anonimowa była zaprzeczeniem rzeczywistej, indywidualnie zakrojonej twórczości kompozytorskiej. Większość kompozytorów, zwłaszcza tych, którzy potem mieli się liczyć w nowej muzyce w ogóle nie interesowała się folklorem. A jeśli ktoś - jak na przykład wielki Béla Bartók, który z pasją zbierał folklor nie tylko swojego narodu, ale i narodów sąsiednich - naprawdę interesował się folklorem, to nie miało to bezpośredniego wpływu na jego własną twórczość. Takie rozwiązanie stosunku kompozytora do muzyki ludowej można uznać dziś za najbardziej eleganckie i honorowe już choćby z tego ważnego względu, że muzykę kompozytorzy czerpią z abstrakcji - w przeciwieństwie do malarzy

czy literatów. W muzyce nie mamy krajobrazów, twarzy, kwiatów czy ulic, nie mamy też postaci, charakterów czy antagonizmów - mamy tylko dźwięki, które przez długie wieki układały się w systemy polifonii i harmonii, słowem: muzyki, którą stworzymy \leftarrow nie ma w świecie w postaci gotowej. Można więc przypuszczać, że dlatego właśnie muzyka ludowa była dla większości wybitnych kompozytorów nieprzydatna, idiomatycznie obca. Była obecna, ale na marginesie.

Przewodnie myśli w muzyce nigdy nie były wysokiej próby. Mogło się więc pojawić hasło, że "muzyka oparta na folklorze jest ważnym czynnikiem twórczości współczesnych kompozytorów" i w konsekwencji warto i należy ją uprawiać. Nikt tu nie pomyślał - dlaczego ^{sami} entuzjaści folkloru odnosili się aż tak sceptycznie do posługiwania się tym materiałem in crudo, dlaczego Bartók, ów maniacki kolekcjoner folkloru bardzo starannie unikał cytowania go w swoich utworach /nieco gorzej jest z tym w twórczości Szymanowskiego/. Wiedząc o tym, że ^{niemal} przez cały Boży rok Bartók zbierał i systematyzował folklor, a kompozycji, komponowaniu pozostawiał tylko kilka tygodni w lecie, nie mogę oprzeć się wrażeniu, że świat muzyczny jest umyślowo zwichnięty. Tak chętnie posłuchałbym jakiegoś koncertu obojowego czy wiolonczelowego spod pióra genialnego Węgra, który powiada mi "chętnie bym to napisał, sam pan rozumie, folklor - nawet turecki czy arabski - jest ^{jednak} ważniejszy od ^{nowego} utworu". I tak nie mamy wielu wartościowych utworów należących do kategorii muzyki absolutnej, natomiast mamy potężne katalogi dzieł napisanych przez wyznawców folkloryzmu, tych którzy pisali je nie pod przymusem i tych, którzy traktowali hasło iż "opracowania folkloru są ważniejsze od pisania utworów" (zachęcający slogan artystyczny).

Rozwój muzyki minionego, XX wieku potoczyłby się całkiem inaczej i być może ^w innym, nowym, atrakcyjnym kierunku, gdyby kom-

pozytorzy nie byli tak bardzo inspirowani - pośrednio czy bezpośrednio - przez elementy muzyki ludowej. A więc - była to jeszcze jedna płonna nadzieja.

Już lepszym rozwiązaniem stało się potem nawiązywanie do kompozytorów, którzy interesując się folklorem, starali się - jak wspomniany Bartók - wykorzystać folklor dla podkreślenia narodowego charakteru swojej muzyki. Mnie osobiście bardzo przeszkadza z kolei ów "bartokizm", wyczuwalny w iście madziarskim rytmie /szesnastka i ósemka z kropką/, który dostał się nawet do warsztatu takich kompozytorów jak Lutosławski czy Malawski /w tym drugim przypadku bardziej usprawiedliwiony /Hungaria, 1956/. W naszej muzyce, w całym tzw. "bloku wschodnim" utwory folklorystyczne tworzą olbrzymią część twórczości narodowej, nie są to jednak arcydzieła. Być może z folkloru nie można zrobić arcydzieł. Co do mnie: ~~wolę~~ wolę czysty folklor, niż jego opracowania. Ale czy będzie jeszcze istniał czysty folklor? Kiedy w latach pięćdziesiątych zbieraliśmy folklor w Małopolsce /żona zapisywała teksty, ja muzykę, teksty bywały "nasto i dziestozwrotkowe, muzyka ta sama lub w innej wiosce nieco podobna/, bo tylko tak można było dorobić do stypendium, którego się nie dostawało, mogłem się przekonać o jałowości samego zbierania folkloru: kiedyś zachęcono nas do pójścia na wysoką górę, bo tam bytował staruszek, który pamiętał podobno najstarsze i najpiękniejsze melodie ludowe; kiedy wreszcie zdobyliśmy tę górę, okazało się, że chętny starzec zademonstrował nam pięknie przez siebie ułożony ppemat, mnóstwo pisaniny - ale na podkładzie Tanga Milonga. Folklor polski - mimo to - jest bogaty, a sama akcja była sensowna i pożyteczna, coś jakby dalszy ciąg Kolberga.

Istnieje zatem folklor /potężny, wprost nieprzebrany materiał etnograficzny/ oraz muzyka folklorystyczna, kiedyś tak lansowana, obficie opłacana przez państwo, muzyka, która dziś nikogo nie zainteresuje, bo była to na ogół bardzo wtórna twórczość.

Istniały różne chwyt ideologiczne, których efektem były twory nie nadające się do niczego. Różni amatorzy i grajkowie ludowi mogli być na przykład autorami oper narodowych dzięki temu, że z Moskwy czy Leningradu wysyłano służbowo kompozytorów, którzy „pomagali” różnym wschodnioazjatyckim muzykom-amatorom w pisaniu oper, baletów i oratoriów. W krajach wschodniego bloku namnożyły się pseudoutwory, pisane naprędce, bezdusznie i bezsensownie. Niewinny folklor stał się niegodziwą pułapką w muzyce współczesnej, niczym więcej.